

Pierwszy dzień w przedszkolu

Marta Krzemińska

Iga i Kuba to sąsiedzi. Poznali się, gdy na balkon Igi spadło ukocone autko Kuby, a zapłakany chłopiec z mamą zapukali do drzwi sąsiadów z prośbą o pomoc. Po chwili mina Kuby zupełnie się zmieniła, bo nie dość, że odzyskał zgubę, to jeszcze poznał Igę. Jak się okazało, mała sąsiadka była dokładnie w wieku Kuby i niedawno wprowadziła się z rodzicami do ich boku. Już wkrótce Iga i Kuba – wesołe trzylatki – stali się jak papużki nierozłączki. Zaprzyjaźnili się także ich rodzice. Gdy nadszedł więc czas zapisania dzieci do przedszkola, było oczywiste, że Kuba i Iga trafią do jednej grupy. Tego dnia, kiedy trzeba było tam pójść po raz pierwszy, Kuba obudził się wcześniej rano. Leżał w łóżku i rozmyślał. Z jednej strony cieszył się, że będzie chodził do przedszkola, bo to oznaczało, że jest już duży. Ale z drugiej czuł się trochę dziwnie i nieswojo. Nie był pewny, czy mu się tam spodoba.

– Mamo? – zagadnął.

– A jeśli w przedszkolu nie ma klocków, to czym ja się będę bawił?

– Na pewno są tam klocki – odparła mama.

– A jeśli nie ma samochodzików? – spytał Kuba.

– Na pewno są też samochodziki – uspokoiła go mama.

– A co, jeśli będę się chciał do ciebie przytulić?

– Przytulisz się do swojej pani – powiedziała mama.

– Rozmawiałam z nią kilka razy i wiem, że jest bardzo miła.



U Igi w domu poranek wyglądał podobnie jak u Kuby. Ona też zadawała mamie dużo pytań. Pytała o panią w przedszkolu, o jedzenie i wiele innych rzeczy. Mama cierpliwie odpowiadała. Tego pierwszego dnia dwoje małych przyjaciół poszło do przedszkola razem, trzymając się za ręce. Za dziećmi szły ich mamy. W szatni przywitała ich pani Ania.

– Dzień dobry! Powieście mi, jak macie na imię? – spytała.

– Ja jestem Kuba.



– A ja Iga – odpowiedziały dzieci, a potem pożegnały się z mamami i poszły za panią Anią do sali. Sala była duża i znajdowało się w niej mnóstwo zabawek. Ani Iga, ani Kuba jeszcze nigdy w życiu nie widzieli aż tylu zabawek naraz. W środku było już kilkoro dzieci. Niektóre się bawiły, a inne siedziały na krzesłkach i rozglądały się dookoła. Iga zauważyła, że jeden z chłopców płacze. Iga podeszła i zapytała go o imię.

– Staś – wychlipał.

– Dlaczego płaczesz? – pytała dalej Iga.

– Boję się, że mama zapomni mnie stąd odebrać – powiedział chłopiec.

– Nie, to chyba niemożliwe – odparła Iga.



Wtedy podeszła do nich pani Ania. Przytuliła Stasia i powiedziała:

– Oczywiście, że to niemożliwe.

Ja już bardzo długo pracuję w przedszkolu i mówię ci, że jeszcze nigdy się nie zdarzyło, żeby mama albo tata zapomnieli przyjść po swoje dziecko. Słowa pani uspokoiły Stasia. Chłopiec już więcej nie płakał. Jego mama przyszła po niego tuż po podwieczorku. Niewiele później do domu poszli też Iga i Kuba. Oboje byli szczęśliwi i pewni, że następny dzień w przedszkolu również będzie wspaniały

